Nr 377. Kraków, Czwartek 19 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:		—		—
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bojcera i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rada ministrów.

(*Tel. c. k. Biura koresp.*)

Wiedeń, 19 sierpnia.

O wczorajszej Radzie ministeryalnej wydano następujący komunikat:

Rada ministeryalna zajmowała się wczoraj szczegółowo programem sesyj, jakie w jesieni rozmaite ciała parlamentarne mają odbyć. Oświadczenia, jakie prezydent ministrów otrzymał od prezesa Koła polskiego o przebiegu i rezultacie wczorajszej konferencyi, jakoteż już podane do wiadomości publicznej głosy politycznych osobistości, szczegółowo były dyskutowane i rozważane. Rada ministeryalna była zapatrywania, że jest rzeczą pilną i konieczną, aby parlamentarne prace w Izbie posłów podjąć w jak najkrótszym terminie. — Jednogłośnie wyrażono przekonanie, że dalsze trwanie stosunków, jakie doprowadziły do zamknięcia ostatniej sesyi Rady państwa, bezwarunkowo czyni ujmę powadze i znaczeniu Izby posłów i że rząd, który pragnie widzieć silny parlament, musi mieć żywy interes, aby powrót do uporządkowanych i zapewnionych stosunków parlamentarnych jak najszybciej się dokonał.

Rada ministeryalna rozważyła też, że wczesne zwołanie Rady państwa w razie niepowodzenia wpłynie niekorzystnie na przebieg obrad, a ewentualnie także na przebieg sesyi sejmowych. Na takie niebezpieczeństwa nie można bez rozwagi narażać losów parlamentarnych ciał.

Rada oświadczyła się za poczynieniem przygotowań dla sesyi sejmowych. Specyalną uwagę naturalnie poświęci rząd przygotowaniu dla sesyi Sejmu czeskiego, ponieważ jest zdania, że zbliżenie się stronnictw na terenie tegoż ciała prawodawczego, będzie korzystnem w skutkach dla wspólnej pracy wielkich stronnictw w Radzie państwa. W drugiej połowie września, jak to już poprzednio było w planie, zbiorą się Sejmy. Rząd spodziewa się przytem, że w międzyczasie na podstawie dalej mających się prowadzić politycznych pertraktacyi, będzie możliwe zwołanie Rady państwa z przerwą dla sesyi Sejmów, już z początkiem października. Rada państwa napotka na te same zadania, jakie przez zaburzenia prac w lecie pozostały nie wypełnione, specyalnie zaś Izbę czekać będą obrady nad projektami finansowemi, które do tego terminu przez Radę ministeryalną poddane zostaną ponownej dyskusyi. Uchwały Rady państwa ze względu na plan finansowy, dadzą rzeczową podstawę dla dalszego ciągu prac Sejmów, które przecież oprócz swego specyalnego zadania uporządkowania finansów krajowych, mają być czynne w sanacyi swych budżetów. Sejmom według postępów prac w Izbie posłów, ma być pozostawiony do rozporządzenia miesiąc grudzień, a w koniecznym wypadku i styczeń.

W ostatnim czasie na tle narodowych starć ujawiły się pewne, aczkolwiek bardzo skromne tendencye zbliżenia. Działać w tym kierunku, aby owe zaczątki pogłębić i utrwalić — będzie obowiązkiem rządu i rząd spełni ten obowiązek z miłą chęcią.

Spełnienie jednakże tego obowiązku może tylko wtedy być uwieńczone rezultatem, jeżeli znajdzie poparcie w poczuciu obowiązku stronnictw parlamentarnych. Na tem poczuciu odpowiedzialności wszystkich parlamentarnych czynników opartą jest sprawa Izby posłów. Przebieg ostatniej konferencyi przewodniczących klubów ujawnił, że wszystkie stronnictwa widzą w parlamentaryzmie wspólną własność, której strzeżenie uznają za solidarny obowiązek. Ujawniając trwale to zapatrywanie, stronnictwa spotkają się z rządem, który wszystkiemi siłami będzie się starał wznowić pracę Izby posłów i zapewnić ją w granicach możliwości dla najważniejszych zadań ustawodawczych, które czekają załatwienia przez austryacką Izbę posłów.

Dr Głąbiński u br. Bienertha.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego dr Głąbiński zjawił się wczoraj rano u prezydenta ministrów br. Bienertha, by w myśl uchwały konferencyi przewodniczących klubów, omówić parlamentarną sytuacyę. Dr Głąbiński zdał prezydentowi ministrów sprawę o onegdajszej konferencyi i o usposobieniach, jakie w przebiegu konferencyi się wyłoniły, jakoteż o życzeniach.

Prezes Koła polskiego podniósł, że w ogólności wyrażano się za zwołaniem Rady państwa jednomyślnie, a natomiast nie ujawniono życzenia w sprawie odbycia sesyi we wrześniu i pojedyncze głosy raczej wyraźnie przeciwko temu się oświadczyły.

Bar. Bienerth przyjął to uwiadomienie prezesa Koła polskiego z podziękowaniem do wiadomości i oświadczył, że rząd w przywróceniu normalnej pracy Rady państwa widzi najprzedniejsze zadanie wewnętrznej polityki. Nic nie może powagi reprezentacyi ludu wśród ludności bardziej wzmocnić i wywyższyć, jak produktywna praca na polu gospodarczego i społecznego ustawodawstwa. Ponieważ rząd przejęty jest szczerem pragnieniem widzieć Izbę ludową silną i budzącą uszanowanie, więc też każde dążenie, które zmierza ku przywróceniu normalnego biegu czynności parlamentarnej, z góry może być pewnem szczerego i gotowego do czynu poparcia rządu.

Wreszcie bar. Bienerth podał prezesowi Koła polskiego do wiadomości, że obecnie zasięgnąć musi uchwały Rady ministeryalnej i nie zaniedba o powziętych rozstrzygnięciach natychmiast zawiadomić dra Głąbińskiego.

Wiedeń. Po Radzie ministeryalnej zaprosił br. Bienerth do siebie dra Głąbińskiego, aby go zawiadomić o uchwałach powziętych przez Radę. Przy tej sposobności prosił prezydent ministrów dra Głąbińskiego, aby pozostał z nim w styczności i łącznie z rządem prowadził dalej swoje usiłowania, skierowane ku zadowalającemu ukształtowaniu się pracy parlamentu. Dr Głąbiński przyjął oświadczenie prezydenta ministrów do wiadomości i oświadczył, że zgadza się z programem sesyi, uchwalonym przez rząd, oraz dał wyraz nadziei, że program, który zarówno Sejmom jak i Radzie państwa daje dostateczny czas, będzie także przez stronnictwa uznany za odpowiadający celowi.

Sytuacya.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń, 19 sierpnia.

Dzienniki zajmują się dalszemi rokowaniami dra Głąbińskiego z prezydentem ministrów i prawie wszystkie zauważają, że sytuacya cokolwiek się poprawiła. Mimo ostatnich uchwał Unii słowiańskiej, jest pewnym postępem, że stronnictwa zgodziły się onegdaj przynajmniej na udzielenie p. Głąbińskiemu mandatu do dalszych rokowań.

„N. Fr. Presse" pisze, że można przypuszczać, iż rząd nie zwoła na jesień parlamentu. Sesya ta miałaby charakter czysto formalny. Poza tem postępowanie Czechów w Austryi Dolnej, które wywołało wielkie rozgoryczenie wśród Niemców, byłoby z pewnością poruszone w sposób niebezpieczny na sesyi przejściowej, a gdyby ta sesya źle poszła, miałoby to bardzo niebezpieczne skutki dla dalszych prac parlamentu. Prawdopodobniejszem jest, że Rada ministrów postanowi najpierw zwołać Sejmy, któreby obradowały we wrześniu i z początkiem października. — W tym celu musianoby najpierw poczynić pewne przygotowania. Przedewszystkiem Wydziały krajowe muszą otrzymać plan finansowy rządu, aby odpowiednio ułożyć budżety krajowe. — Przypuszczają, że pierwotny plan finansowy rządu, zawierający podatek od piwa, wywoła żywą walkę. Niektórzy członkowie gabinetu, którzy są przywódcami stronnictw, nie tają się przed gabinetem, że nie myślą się wstawiać za podatkiem od piwa.

Obecnie pojawiła się myśl umożliwienia sesyi październikowej parlamentu. W tym celu ułożono kalendarium parlamentarne, które przewiduje we wrześniu sesyę sejmów, w październiku zaś sesyę roboczą parlamentu, na której załatwionoby plan finansowy. Później zaś może w grudniu nastąpiłaby główna sesya sejmów. W październiku zajmowałby się parlament planem finansowym, który w każdym razie wszedłby do Izby z pewnemi zmianami. Zapewne zawierałby on tylko nieznaczne podwyższenie podatku od piwa.

Wiedeń. „W. All. Ztg." zamieszcza następujący wywód z pewną kierującą osobistością parlamentarną: W polskich kołach utrzymuje się nastrój pełen nadziei, chociaż byłoby błędem oddawać się zbyt wielkiemu optymizmowi. Na razie rozważany jest następujący plan: Zwołanie Sejmów we wrześniu na 10—12 dni, zwołanie Rady państwa w październiku na czas dłuższy, t. j. na październik, listopad i połowę grudnia, zwołanie Sejmów w grudniu na sesyę dłuższą, t. j. na grudzień i styczeń.

Rozumie się, że Rada państwa nie będzie zwołana, o ile nie będzie gwarancyi jej zdolności do pracy. Gwarancyj tych dotąd niema i właśnie zadanie dra Głąbińskiego polega na ich stworzeniu. Dr Głąbiński wie, że rząd odnosi się sympatycznie do jego akcyi i br. Bienerth w imieniu rządu prosił go, aby zajmował się nadal wykonaniem powierzonego mu mandatu.

Interwencya mocarstw na Krecie.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Usunięcie flagi greckiej.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Kanei: Kompania, która wylądowała dzisiaj o godz. 5 rano, usunęła strzałami (?) słup, na którym powiewała chorągiew w porcie. Następnie kompania powróciła na pokład. Międzynarodowy oddział obsadził na razie bastyon, gdzie powiewała chorągiew. Kreteńska żandarmerya utrzymuje porządek w mieście.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Kanei pod datą wczorajsza: Dzisiaj rano kompania marynarki z okrętów wojennych mocarstw ochronnych wysiadła na ląd i bez wypadku usunęła chorągiew z fortu u wejścia do portu. Kompania powróciła następnie na okręty, pozostawiając 50 ludzi na miejscu dla straży. Panuje zupełny porządek.

Kanea. Wczoraj o godz. 5 rano wylądowało z okrętów stacyjnych mocarstw opiekuńczych 500 marynarzy, którzy pod komendą kapitana angielskiego udali się do miasta i podcięli maszt, na którym powiewała chorągiew grecka i usunęli go. W godzinę później marynarze powrócili na okręty, pozostawiając w forcie załogę, złożoną z 50 ludzi, z dwoma mitraliezami angielskiemi. — Okręty mocarstw opiekuńczych pozostały na razie dalej w Kanei. Dotąd panuje spokój.

Ofenzywa hiszpańska w Maroku.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Madryt. Nadeszła tu wiadomość, że wojska hiszpańskie rozpoczęły ofenzywę przeciw Kabylom.

Starcia.

Madryt. Hiszpański generał Martineż został wzięty do niewoli przez Kabylów. Generał Marina kazał zapytać, pod jakimi warunkami wypuszczą uwięzionych. Przywódca Kabylów odpowiedział: „Przychodzicie zapóźno. Cierpimy wskutek braku środków żywności i musieliśmy naszych więźniów zastrzelić". — Urzędowego potwierdzenia o ujęciu gen. Martineza niema dotąd.

Ceuta. Telegrafują tu, że pewna kanonierka hiszpańska schwytała barkę maurytańską wiozącą znaczny ładunek amunicyi. Wywiązała się potyczka, w której kilku Maurów zabito.

Telegramy

z dnia 19 sierpnia.

Sztokholm. Międzynarodowy kongres pokoju, mający się odbyć tego roku w Sztokholmie, z powodu strajku odłożony został do roku następnego.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że Mahomed Szefket pasza otrzymał od cesarza Wilhelma zaproszenie na niemieckie manewry jesienne. Szefket pasza po porozumieniu się z Radą ministrów, zapewne przyjmie zaproszenie.

Echa przesilenia aneksyjnego.

Praga. „Czeskie Słowo", organ radyk. Czechów, donosi, że Unia słowiańska zajmowała się na onegdajszem posiedzeniu osobą ministra spraw zagranicznych bar. Aerentala. W czeskich kołach bowiem wywołała wielką sensacyę wiadomość, że bar. Aerenthal posiada rzekomo dokumenty, dowodzące, że ubiegłej jesieni miano przygotować w Pradze powstanie, które miało wybuchnąć w chwili, gdyby przyszło do wojny z Serbią. Bar. Aerenthal — dowodzi ten dziennik — miał na podstawie tych dokumentów agitować przeciw Czechom w kołach dworskich. Dziennik wzywa bar. Aerenthala do ogłoszenia tych dokumentów.

Czesi a manewry cesarskie.

Wiedeń. Czeska Rada miejska w Wielkim Mezerzicu uchwaliła z okazyi manewrów cesarskich, na które ma przybyć cesarz Wilhelm, powitać cesarza Franciszka Józefa, nie jak dotąd w dwóch językach, lecz tylko po czesku. — Burmistrz Czermak oświadczył, że cesarza Wilhelma Rada miejska nie przyjmie uroczyście, ponieważ co do jego przyjęcia nie osiągnięto porozumienia z urzędem dworskim.

Urodziny cesarskie.

Ischl. We wczorajszym obiedzie familijnym wzięli udział bawiący w Ischlu członkowie domu cesarskiego, angielski ochmistrz dworu Walsh, starszy ochmistrz ks. Montenuovo i t. d. Ks. Leopold wzniósł toast na cześć cesarza, który w toaście pił zdrowie swoich gości. — Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie przy współudziale dzieci arcyks. Maryi Waleryi.

Ischl. Angielski mistrz ceremonii Walsh przyjęty został wczoraj przez cesarza na audyencyi i wręczył pismo odręczne króla Edwarda i podarek.

Ischl. Cesarz nadał ochmistrzowi króla angielskiego Walshowi wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Maryenbad. Z okazyi urodzin cesarza dał król Edward przyjęcie na 23 nakrycia. Król Edward wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, wyrażając nadzieję, że cesarz będzie jeszcze długo żył w pełni swoich sił, dla szczęścia swoich krajów i ludów.

Cetynia. Ks. Mikołaj wysłał do cesarza Franciszka Józefa z okazyi urodzin serdeczny telegram z życzeniami.

Manewry w Rosyi.

Petersburg. Na specyalne zaproszenie cara przybędzie na carskie manewry d. 4 września angielski generał Hamilton. Inni obcy generałowie nie są zaproszeni.

Podróż cara do Włoch.

Petersburg. Car Mikołaj po manewrach uda się przez Liwadyę do Włoch.

Z armii tureckiej.

Salonika. Żołnierze pułków, które brały udział w buncie w Konstantynopolu, zostali swego czasu przeniesieni do Macedonii i użyci przy robotach koło budowy dróg i fortów. Obecnie wystosowali oni do parlamentu prośbę, aby ich osądzono, jeżeli są winnymi, lub przydzielono z powrotem do batalionów, gdyż nie mogą wytrzymać dwunastogodzinnej dziennej pracy bez zapłaty i zaopatrzenia odpowiedniego i musieliby zdezertować.

† Władysław Bogusławski.

Telegraficznie donoszą nam z Warszawy, że zmarł tam wczoraj utalentowany krytyk teatralny, Władysław Bogusławski, niepospolity znawca teatru, traktujący sztukę dramatyczną z pietyzmem, tradycyjnym w rodzie Bogusławskich, którego protoplastą był Wojciech Bogusławski, znakomity twórca teatru narodowego w Polsce.

Ś. p. Władysław Bogusławski, urodzony w Warszawie w roku 1838, kształcił się początkowo w Warszawie, a później w uniwersytecie w Moskwie, następnie zaś przebywał na studyach w Heidelbergu i w Paryżu.

Wykształcony wszechstronnie i znakomicie przygotowany do zawodu krytyka teatralnego, zaczął pisywać w „Kuryerze Warszawskim" za redakcyi ś. p. Wacława Szymanowskiego. Były to czasy niezbyt pomyślne dla rozwoju twórczości dramatycznej, czasy, w których na popieranie młodych talentów dramatopisarskich, rosyjski zarząd teatrów warszawskich wyznaczał zaledwie parę tysięcy rubli rocznie. Ale za to ówczesny teatr posiadał znakomite talenty aktorskie, jak Żółkowskiego, Królikowskiego, Wisnowskiej i w. i. Toteż teatr w Warszawie stał na poziomie pierwszorzędnych scen europejskich. Tacy ludzie, jak ś. p. Wacław Szymanowski i zmarły obecnie Władysław Bogusławski trzymali ręce na pulsie życia teatralnego Warszawy i wywiązywali się świetnie ze swego trudnego zadania, najeżonego szkopułami różnego rodzaju.

W. Szymanowski sam był autorem wielu dramatów i komedyi, a ś. p. Władysław Bogusławski, który za takiego redaktora rozpoczynał swój zawód krytyka, podniósł poziom teatru swemi cennemi, z nieposzlitym talentem pisanemi krytykami. Ood tym względem ten okres krytyki teatralnej w Warszawie przed śmiercią W. Szymanowskiego (r. 1886) przewyższał swemi zaletami okres późniejszy, okres, w którym krytyki teatralne w „Kuryerze Warszawskim" pisywał Kazimierz Zalewski.

Był czas, że ś. p. W. Bogusławski wystąpił z redakcyi „Kuryera Warszawskiego" i pisywał krytyki w „Gazecie Polskiej". Redagował również pismo ilustrowane „Wieniec".

Z prac, pozostałych po ś. p. Bogusławskim, wielką poczytnością cieszyło się studyum „Teatr i literatura dramatyczna", cenione i dzisiaj.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 19 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Juliusza m. i Maryana w.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 37, zachód o godz. 6 m. 51; długość dnia godzin 14 min. 14.

Teatr miejski w Krakowie: zamknięty.
Teatr ludowy: „Gwiazda Syberyi".

Teatr miejski we Lwowie: „Księżniczka dolarów".

Upalny dzień mieliśmy wczoraj. Temperatura dochodziła do 30 stopni C., nic też dziwnego, że w porze południowej dosyć pusto było na ulicach i placach miasta. Dopiero pod wieczór zaroiły się planty, aczkowiek w temperaturze nastąpił tylko mały spadek. O północy termometr wskazywał 20 stopni C.

Nowa manipulacya w magistracie. Z dniem 1 września b. r. będzie wprowadzona na próbę w dwu wydziałach magistratu, mianowicie VIa (dobroczynnym) i VIb (ubezpieczeń) nowa zreformowana manipulacya, według prawideł opracowanych przez radcę magistratu p. Banasia. Radca Banaś studyował w tym celu manipulacyę w magistratach m. Wiednia, Pragi, Berna, Lincu i innych, oraz kilku zagranicznych i opracował szczegółowe prawidła, celem uproszczenia obecnej manipulacyi magistratu krakowskiego. Przy obu wydziałach zostaną utworzone osobne oddziały kancelaryjne na wzór sądowych. O ile manipulacya okaże się w praktyce pożyteczną, będzie wprowadzoną we wszystkich wydziałach i biurach magistratu.

Ruch automobilowy w Krakowie wzmógł się znacznie w ostatnich czasach. Po ulicach krąży wiele automobilów prywatnych, nie brak także dorożek automobilowych. Te ostatnie byłyby bardzo pożądaną nowością, o ileby tylko szoferzy chcieli stosować się do naznaczonych im taks. Za kurs w mieście wyznaczono dla automobilów opłatę 60 hal., za godzinę jazdy w mieście 6 kor., za miastem 8 kor., a za godzinę czekania 4 kor. Tymczasem szoferzy dorożek automobilowych nie trzymają się tej taksy, lecz dyktują ceny dowolne. Z kilku stron otrzymaliśmy już skargi w tym kierunku. Odpowiednie władze zechcą zapewne zająć się tą sprawą, aby publiczność nie była narażona na wyzysk, lub też na scysyę z szoferami.

Konferencya turystyczna. W drugiej połowie września b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd delegatów austryackich związków turystycznych, przy udziale przedstawicieli interesowanych ministerstw. Zjazd ten będzie niejako dalszym ciągiem konferencyi odbytej ubiegłego roku w Pradze. — Zjazdem, ze względu na jego znaczenie, zajmie się obok miejscowego Związku turystycznego i Izby handlowej, także reprezentacya miejska.

Wycieczka Rosyan do Krakowa. Jak wiadomo, w czasie obecnych wakacyj przybyć miały do Krakowa dwie wycieczki studentów rosyjskich, jedna w liczbie przeszło 400 osób, druga w liczbie około 500 osób. Obie te wycieczki organizował „oddział podróży słowiańskich", istniejący przy Towarzystwie wzajemnego związku Słowian w Petersburgu. Obecnie zawiadomiono Związek turystyczny w Krakowie, który miał się zająć przyjęciem wycieczek, że wycieczki w roku bieżącym nie przyjdą do skutku i będą odłożone prawdopodobnie do roku następnego.

Z głodu i wycieńczenia upadł wczoraj po południu na bruk pod gmachem magistratu, 42 lat liczący, czeladnik stolarski, Józef Kraszewski, pochodzący z gubernii kieleckiej, który znalazł się w Krakowie bez pracy i środków utrzymania. Do zemdlonego z głodu wezwano pogotowie ratunkowe, którego dyżurni pospieszyli biedakowi z odpowiednią pomocą, poczem zajęła się nim policya.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj na jednej z ulic Krakowa koń dorożkarski kopnął bawiącego się obok na ulicy 7-letniego Józefa Drabika, zadając mu ranę na głowie. Drabikowi pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Tajemniczy strzał. Wczoraj wieczór słyszeć się dał z jednej z kamienic przy ulicy Floryańskiej strzał rewolwerowy. Przechodnie zatrzymywali się na ulicy, sądząc, że ktoś strzelił do siebie w zamiarze samobójczym. Policyant, patrolujący w ulicy, zawiadomił o tem swoją władzę. Sprawcy strzału, ani powodu, dla którego dano strzał, nie zdołano stwierdzić.

Aresztowanie młodego oszusta. Policya krakowska aresztowała onegdaj Romana Stanisława Stopę, b. ucznia VI klasy szkoły realnej w Krakowie, który przyszedł do mieszkania p. Koeniga, podurzędnika kolejowego, w czasie tegoż nieobecności i przedstawiwszy się domownikom oświadczył, że przyszedł z polecenia p. Koeniga, będącego w służbie, po płaszcz, gdyż ten będzie mu potrzebny w razie deszczu. Domownicy nie podejrzywając oszustwa płaszcz wydali, który Stopa sprzedał handlarzowi starzyzny za 4 kor. W czasie rewizyi policyjnej znaleziono w posiadaniu Stopy między innemi także kleszcze do przecinania biletów kolejowych, skradzione któremuś z konduktorów.

Zaznaczyć należy, że Stopa znajdował się obecnie w śledztwie karnem o zbrodnię kradzieży i korzystając z dobrodziejstwa sądu, pozostawał na wolności, którą wyzyskał w tak ujemny sposób.

Krwawa bójka wywiązała się wczoraj po południu we wsi Branicach pod Krakowem, spowodowana podobno sporem o mierzwę. W czasie bójki szereg dotkliwych ran, zadanych kopaczką, otrzymali włościanie małżonkowie Stanisław i Agata Ropowie, którym po przywiezieniu do Krakowa pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Wiec lokatorów z Dębnik, Zakrzówka i Zwierzyńca odbędzie się w piątek 20 b. m. w ogrodzie „Czytelni robotniczej" w Dębnikach. Początek wiecu o godz. 7 i pół wieczór.

Pobór rekruta w Królestwie. Według szczegółowego wykazu, z Królestwa Polskiego w r. b. powinna być wzięta do wojska następująca liczba rekrutów: z gub. warszawskiej 7452, kaliskiej 4453, kieleckiej 3940, łomżyńskiej 2746, lubelskiej 5100, piotrkowskiej 5834, płockiej 5874, radomskiej 4004, suwalskiej 2738 i siedleckiej 3591, razem 45.742.

Echa zamachu na Skałłona. Proces o uprowadzenie ze szpitala w Tworkach Kazimiery Ostrowskiej, skazanej w swoim czasie na śmierć za zamach na generał-gubernatora Skałłona, skończył się we wtorek po południu przed warszawskim sądem wojennym. Wyrokiem sądu skazani zostali: Rutkowski, Smoliński i Świątek na 10 lat ciężkich robót, resztę oskarżonych uniewinniono.

Statystyka nierządu w Warszawie. Jak donosi „Przegląd Poranny", według urzędowych danych liczba kobiet, zaregestrowanych jako trudniących się nierządem w Warszawie i na przedmieściach, wynosi około 45.000.

„Ręce do góry!" Policya rosyjska w Częstochowie doszła do takiego przeczulenia, że postępowanie jej było onegdaj przyczyną komicznego zajścia na wystawie. Oto w chwili gdy w teatrze p. Przybyłko grano „Obronę Częstochowy", policya na odgłos strzałów w teatrze, imitujących oblężenie klasztoru, wyległa z koszar i z okrzykiem „ręce do góry" poczęła rewidować gości wystawowych, strzelając na alarm. Dopiero dzięki przytomności umysłu paru przechodniów, zapobieżono skutkom nieporozumienia, a może nawet groźnej katastrofie.

Zemsta bandytów. W lipcu b. r., w miasteczku Olszanica, pow. wasylkowskiego, dokonano napadu na sklep żydówki Pakierszy. Wszczęty przez żydówkę alarm, rezultaty napadu udaremnił. Napastnicy umykając, zagrozili zemstą. Onegdaj trzech bandytów weszło do sklepu Pakierszy i, nic nie mówiąc, trzema wystrzałami położyli ją trupem.

Tragiczny wypadek. Dnia 13 b. m. w majątku Andrejewicze na Litwie zdarzył się wypadek, którego ofiarą padł p. Kazimierz Andruszkiewicz, właściciel tegoż majątku. Bawiący u niego w gościnie synowiec z Wilna, Jan, o zmierzchu siedząc na ganku, dostrzegłszy ptaka na ziemi, chwycił za strzelbę i wystrzelił do ptaka. — Wychodzący w tej chwili z za węgła domu stryj Kazimierz, ugodzony został strzałem i skonał na miejscu. Ten sam strzał zranił także wnuka zabitego.

Napad bandytów na dożynki. W nocy na d. 15 b. m. o 2 wiorsty od Wilna w kierunku do Nowej Wilejki, w domu włościanina Aiwasa odbywała się zabawa z powodu dożynków. Niespodziewanie, późną już nocą, wpadło do domu około 20 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy, grożąc śmiercią w razie oporu, związali wszystkich obecnych. Zagrabiono wszystkie pieniądze, znalezione u związanych, wódkę i piwo. Część bandytów uciekła na wozie, zabranym gospodarzowi domu, inni zaś rozbiegli się w różne strony. Konia znaleziono nazajutrz o kilka wiorst od Wilna.

Letarg. Jak donoszą pisma wileńskie, na cmentarzu żydowskim w Wilnie zaszedł niezwykły wypadek. Mianowicie gdy na cmentarz przyniesiono zwłoki „zmarłego", ten nagle zaczął wymiotować i ożył. „Nieboszczyka" wywieziono z powrotem i oddano pod opiekę lekarzy.

Samobójstwo w katordze. W więzieniu dla katorżników w Orle powiesił się student Albert Sapotnicki, krewny b. posła Winawera, uwięziony w swoim czasie w mieszkaniu b. posła Ozda i skazany za udział w wojskowej organizacyi socyal-demokratycznej.

Zamach na pociąg. Pet. ag. tel. donosi z Odessy: W pobliżu stacyi Razdielnej nieznani złoczyńcy w kilku miejscach pokładli na szynach belki, celem wykonania zamachu na pociąg kuryerski, idący z Odessy do Kijowa. Zamach na szczęście spełzł na niczem.

Skok z IV piętra. Z Rygi donoszą, że panna Schwelbo, słuchaczka petersburskiego instytutu cesarskiego, wyskoczyła z okna na IV piętrze i zabiła się odrazu. Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Podróż balonu Zeppelina do stolicy Niemiec. Jak wiadomo z depesz, hr. Zeppelin zamierza w dniu 28 b. m. przedsięwziąć wielką swoją podróż balonem nr III do Berlina. Władze tamtejsze rozwinęły obecnie wprost gorączkową czynność około przygotowań do przyjęcia sławnego gościa i jego statku powietrznego. Cesarz Wilhelm wyraził życzenie, ażeby dzień ten stał się w całej pełni dniem święta narodowego. Na wielkie pole ćwiczeń artyleryi, za przedmieściem Tegel, na którem przewidziane jest wylądowanie balonu, wyruszyć ma w zwartych szeregach dziatwa wszystkich szkół miejskich i przedmiejskich w liczbie 400.000. Ażeby tę ogromną rzeszę zabezpieczyć przed możliwemi nieszczęśliwemi wypadkami, przed skutkami upału i znużenia, zarządzono rozległe środki ostrożności. Nad zdrowiem dzieci czuwać będą liczne stacye pogotowia ratunkowego, osobne straże strzedz będą przed ściskiem i tłokiem, a nadto rozdawana im będzie w dostatecznej ilości woda źródlana i sodowa. Władze spodziewają się nadto napływu tak olbrzymich tłumów, że obszerne pole pod Teglem wszystkich pomieścić nie zdoła.

Aby więc zaspokoić ciekawość wszystkich mieszkańców stolicy i powstrzymać wielu od niebezpiecznej wyprawy na pole Tegielskie, uproszono hr. Zeppelina, ażeby przed wylądowaniem w rozmaitych kierunkach przepłynął ponad miastem w takiej wysokości, iżby dokładnie przypatrzyć się można było balonowi. Wszystko więc przygotowuje się ze zwykłą pruską zabiegliwością, przezornością i systematycznością i nie potrzeba już nic więcej, jak tylko tego, ażeby hr. Zeppelin przybył w dniu tym do Berlina. Cóż to będzie, jeżeli spotka go w drodze jaki wypadek, jeżeli się spóźni? Pesymiści z niepokojem dnia tego oczekują, tem bardziej, że dzień następny ma być, według teoryi Falba dniem krytycznym.

Ofiary niedorzecznego wyścigu. Z Kaiserslautern w bawarskim Palatynacie donoszą: Automobil francuski, którym kilka osób z arystokracyi francuskiej odbywało podróż do Marienbadu, usiłował w pobliżu Landstuhl, na drodze, wiodącej wzdłuż toru kolejowego, wyprzedzić przejeżdżający tam właśnie pociąg błyskawiczny. — W szalonym tym wyścigu automobil uderzył wreszcie o drzewo, stojące nad drogą i eksplodował. — Z siedzących w nim osób pewna księżna i pewna hrabina odniosły śmiertelne obrażenia, dwóch mężczyzn zaś i trzecia kobieta rany bardzo ciężkie.

Biuro szpiegowskie w Nancy. „Matin" donosi, że Francuz Chaumy, aresztowany niedawno pod zarzutem szpiegostwa, poczynił ważne zeznania co do zdrady tajemnic wojskowych. Podał on między innemi, że w Nancy z pewnej gospody prowadziły tajne schody do specyalnie urządzonego biura szpiegowskiego, gdzie można się było dostać za wymówieniem hasła „zimne kąpiele". Za pośrednictwem owego biura wykradziono Francyi tajne plany mobilizacyjne, mające tak wielką wagę, że zarząd wojskowy w Niemczech po otrzymaniu tych planów widział się zmuszonym poczynić pewne zmiany w fortyfikacyach Metzu.

Wybuch w kopalni. Z Paryża telegrafują: Dzienniki poranne donoszą z Nancy, że w kopalniach w Parroy skutkiem eksplozyi gazów inżynier i pięciu robotników odniosło ciężkie zranienia. — Dwaj robotnicy już zmarli, stan innych jest beznadziejny.

Książę Abruzów. „Daily Express" donosi z Nowego Jorku: Książę Abruzów ma być podobno mianowany ambasadorem włoskim w Stanach Zjednoczonych w miejsce dotychczasowego, który będzie odwołany. Król włoski zgodził się ostatecznie na małżeństwo księcia z miss Elhins.

Konkurs aeroplanów. Z Rzymu telegrafują: W Brescii odbędzie się dnia 5 września konkurs aeroplanów włoskich, francuskich i amerykańskich.

Wyprawa Wellmanna. Z Hammerfest telegrafują: Znany podróżnik Wellmann, który wybiera się balonem „Ameryka" do bieguna północnego, przybył na Spitzberg w piątek i zaraz rozpoczął przygotowania do wyprawy. Wellmann próbował trzy razy wznieść się w powietrze i wyruszyć ku biegunowi, ale za każdym razem wiatr był niekorzystny. Podróżni okrętu „Thalia", który w podróży po wodach północnych przybył w piątek do Spitzbergu, spotkali się z Wellmannem i usłyszeli od niego napewnienie, że w sobotę w nocy wyruszy do bieguna.

Masowe zatrucie rybami. Z Londynu telegrafują: W koszarach Colchester otruło się rybami 70 żołnierzy.

Przechowek na dzieci. Teatr w Glasgow wprowadził ciekawą nowość. Mianowicie, by umożliwić uczęszczanie do teatru matkom, nie mogącym zostawić niemowląt i małych dzieci w domu, urządził przechowek na dzieci, tak nazwany „żłobek teatralny" (Theaterkrippe). Znajduje się ten przechowek obok garderoby, w sali hygienicznie i ładnie urządzonej. Matki, idące do teatru, oddają tam swoje maleństwa i otrzymują markę, za okazaniem której mogą je potem z powrotem odebrać. W przechowku tym znajduje się mleko i różne zabawki, a specyalnie wyszkolone niańki czuwają nad tem, by dzieci nie były głodne i umieją je też doskonale zabawiać. Podczas przerw w przedstawieniu mogą matki odwiedzać swoje maleństwa i przekonać się, czy nie dzieje się im jaka krzywda. „Złóbek teatralny" bardzo podobał się w Glasgow i przyjął się w zupełności. Prasa angielska wzywa teatry, by poszły za przykładem Glasgowa, również francuska prasa zaleca urządzenie takich przechowków.

Koniec niewolnictwa na Zanzybarze. W Londynie opublikowano onegdaj dekret z daty 9 czerwca 1909, znoszący ostatecznie niewolnictwo na Zanzybarze. Jest on ciekawym także z tego względu, że przewiduje pewnego rodzaju emeryturę dla tych wyzwoleńców, którzy z powodu starości, choroby lub ułomności nie mają już sił pracy, a dawni ich właściciele odmówią im pomocy.

Zemsta skazanego na przysięgłym. Przed laty piętnastu zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Middletown, miasteczku położonem w stanie nowojorskim, były właściciel hotelu, William Sorley, który po przeprowadzonej rozprawie został skazany na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, na piętnaście lat więzienia w domu poprawy. Skazany, dowiedziawszy się o wyroku, poprzysiągł sobie, iż skoro tylko opuści więzienie, zastrzeli Feutona, właściciela drugiego hotelu w Middletown, ponieważ uroił sobie, iż Feuton, który przy jego rozprawie zasiadał na ławie przysięgłych, głosował za jego skazaniem, powodowany względami konkurencyjnemi. Gdy w ubiegłym tygodniu Sorley opuścił mury więzienia, udał się natychmiast na poszukiwanie Feutona, a spotkawszy go na ulicy, zbliżył się do niego i uderzył go po ramieniu. Feuton poznał Sorleya od pierwszego rzutu oka, a przeczuwając, iż Sorley ma względem niego złe zamiary, począł z całych sił uciekać. Sorley podążył za nim, a widząc, iż nie zdoła go dogonić, wyjął z kieszeni rewolwer i począł strzelać do uciekającego Feutona. Drugi strzał powalił Feutona na ziemię. Sorley podbiegł wówczas do niego i strzelił poraz trzeci, poczem, zanim przechodnie zdołali go ująć, odebrał sobie życie wystrzałem skierowanym w skroń. Feuton wyzionął ducha po kilku minutach.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował rzymsko-katolickiego dziekana i proboszcza w Bruśniku, Wojciecha Dutkowskiego, honorowym kanonikiem rzym. kat. kapituły katedralnej w Tarnowie.

Zmarli:

Bogumiła z Kurzweilów Cesarczykowa, żona podurzędnika pocztowego, przeżywszy lat 24 zmarła w Krakowie 18 b. m.

Berta z Göblów Walewska, wdowa, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 78.

Marya Skwarczyńska, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 68.

A. HEGENSTJERNA.

Droga obowiązku.

(Ze szwedzkiego.)

Gdzieś w dalekim pustkowiu, w kraju smalandskim, gdzie kulturalne wynalazki całkiem jeszcze były nieznane, gromadka ludzi zbudowała sobie domki blisko, lecz bez drzew i blisko jeziora wyschniętego.

Pomiędzy tymi ludźmi mieszkał też Olof Wallander. Rzecz naturalna, iż warunki życia w tej miejscowości były zbyt uciążliwe, lecz Olof Wallander umiał się zadowolić byle czem, gdy chodziło o potrzeby materyalne.

Mieszkanie pastora wyglądało jak namiot pasterski. Składało się ono z trzech pokoików, zupełnie prawie pustych. Stoły i krzesła zrobione były ze zwyczajnego drzewa brzozowego.

Pastor zajmował jeszcze na facyatce pokój, który już był ozdobiony kilkunastu książkami, trzema fajkami, a także i biurkiem, wykonanem z jodłowego drzewa. Oto wszystko.

Promienne blaski i czar życia roztaczały w tej siedzibie — dzieci. Wierzę, że w domu bogaczy, gdzie się też kocha i pielęgnuje swoje maleństwa, tam nie mogą tak odczuć drogocenności tych skarbów, jak tu w domu pastora, gdzie wszystko było ponure i niegustowne, i dzieci tylko skoncentrowały w sobie cały urok życia. To też Olof Wallander i jego żona dziękowali Najwyższemu za to szczęście, spływające im z czaru jasnych główek, z błękitu oczu i rozkosznego świergotu.

Pastor nie posiadał daru krasnomówczego. Zwracając się do swoich bliźnich, przemawiał, jako człowiek do człowieka, a nie tonem dozorcy Chrystusowego, żądając od maluczkich opłacenia podatków. Kiedy się pastor zbliżył do łoża chorego lub umierającego, to w parze z nim szły — spokój i pociecha. Same słowa jego powitalne rozbrzmiewały miłością gorącą i — były ukojeniem w chwilach męki i w momentach, gdy śmierć swe szerokie rozwinęła skrzydła nad doliną.

Nadeszła wiosna i oto zawitała szkarlatyna do wioski, którą sami zamieszkiwali biedacy. Nieubłagana śmierć podcinała życie istotek w samem zaraniu. A za każdem wyniesieniem zwłok małych, bielą okrytych, za każdem zamknięciem grobu — pani Karin Wallander drżała, wiedziała bowiem dobrze, iż mąż jej nie licząc się z możliwością zarażenia swoich dzieci, chodził do wszystkich umierających i sam im oczy zamykał.

Przeważnie ludzie się usuwali od tych chorych, wśród których wybuchła epidemia, lecz kapłan i lekarz — nie mają prawa uciec od nikogo.

To też Olof Wallander chodził do każdej matki zrozpaczonej i usiłował w zbolałe serce wlać pociechę i z choremi dziećmi potrafił rozmawiać we właściwy sposób.

A kiedy wracając do swojej strzechy wieczorem, brał na kolana Gutka, Ankę i Małgosię — wówczas pani Karin serce wzbierało trwogą wielką: czy też i do nich nie zapuka ów niewidzialny gość okrutny?

I przyszedł do domu pastora. Anka po upływie kilku godzin leżała już w łóżeczku, trawiona gorączką i rozpalone rączęta wyciągała bezustannie po szklankę wody.

Któregoś dnia, gdy pastor drzwi własnego roztworzył mieszkania — już dwoje tylko dzieci mógł popieścić.

Rozegrała się tutaj walka między śmiercią a miłością; wierzymy, iż ta druga jest silniejszą, lecz nie tutaj, na tym padole płaczu. Po upływie tygodnia, podczas którego stoczyła się walka między nadzieją, obawą i zwątpieniem — maleńki aniołek strząsnąwszy ze swych skrzydeł pył ziemski, znikł. I oto nowa trumienka biała stanęła w szeregu świeżych grobów.

Czy ty kiedy człowieku byłeś w domu, z którego wyrwane zostało dziecko? I czy nie doznałeś wrażenia, iż odtąd życie tutaj jest pieśnią wygrywaną na instrumencie o strunach starganych?

Drobnostka najmniejsza rozkrwawia świeżą ranę w sercu rodziców. Oto stoi filiżanka, ulubiona przez małe dziecko — ono już jej nigdy nie dotknie! Ojciec patrzy się osłupiałym wzrokiem w kącik, w którym obcy nic nie dostrzega, lecz załzawione oko ojcowskie widzi tam podartą piłeczkę, niedawno jeszcze w górę rzucaną przez rączynę ukochaną. To oko widzi ciągle owe dziecię, rozpalone policzki, które już przyjąć nic nie mogą. Ten ojciec słyszy czarowny śmiech, który, jak piosnka, towarzyszył brzęczącemu bączkowi — a śmiech ten zamilkł w trumience, pokrytej kwiatami i łzami rozpaczy.

Matka zdrętwiała, patrzy się w dal... Czegoś szuka... Kogoś woła... I tylko echo jej łkań jest jedyną jej odpowiedzią.

* * *

Przeminęło lato i jesień nastąpiła. Nastały dni chłodne, burzliwe; szumiały wichry i trzęsły domkami małemi.

Szaro i posępnie wyglądała siedziba pastora, a wewnątrz mieszkania panował mrok.

Gęste mgły kłębiły się w dolinie. Z wyschniętego jeziora trujące się roznosiły wyziewy. Po kolei ciemiężyły ludność: krwawa biegunka, tyfus i najniebezpieczniejsza w tej dolinie epidemia — dyfterytu, który w swej wyprawie wojennej mnóstwo porywał dzieci.

Pani Karin obejmując męża, mówiła do niego głosem błagalnym:

— Ty przecież do małych dzieci teraz chodzić nie będziesz? Nieprawdaż? Ja tak drżę, tak drżę o życie Gutka i Małgosi...

— Nie mówmy o tem, moja kochana!

— Pomyśl jednak, mój złoty, co jeszcze grozi nam. Teraz na dyfteryt tylko maleństwa chorują, do których ty chodzić nie potrzebujesz. One w chwili konania nawet zrozumieć ciebie nie mogą i pewnie nie poznają nikogo. Pomyśl, toć wszyscy uciekają od zarażonych. Ty przecież masz dzieci!

Po niejakiej pauzie, pastor głosem smutnym i miękkim odpowiedział:

— Nie umierającym dzieciom jestem potrzebny, lecz ich strapionym rodzicom. Ty sama wiesz najlepiej, jak bardzo ludziom dorosłym, zwłaszcza w chwilach ciężkiej próby, niezbędna jest — miłość i pocieszenie.

Pani Karin nie odparła ani słowa. Jeno dzieci swe przyciskała mocno do piersi, jakby chcąc je ukryć przed wszelkiem złem, groźnem...

Wtem ktoś zastukał.

Pastor poszedł drzwi roztworzyć. — Wszedł chłopiec.

— Czego sobie życzysz mój synu? — zapytał Olof Wallander.

— Przyszedłem do pana pastora, ażeby pan pastor poszedł do budowniczego.

— A co się tam stało?

— A mówił budowniczy, że czuje, iż się z łóżka już nie podniesie i właśnie chce pomówić przed śmiercią z panem pastorem.

Pastor kazał chłopcu wyjść i sam zaczął się ubierać.

— Idziesz? — spytała pani Karin.

— Tak, moja kochana. Wychodzę i pewno późno wrócę, nie czekaj więc na mnie i połóż się spać.

Pani Karin zadrżała. Zerwawszy się z krzesła nagle, pobiegła do męża i zawisnąwszy u jego szyi, poczęła łkać.

— Olof, zlituj się! Nasze biedne, niewinne maleństwa...

Pastor długo i łagodnie włosy jej głaskał i cicho coś szeptał jej do ucha. Poczem zaczął się żegnać z dziećmi, a nie mógł się od nich oderwać.

Pani Karin wyciągnęła ręce.

— Olof zostań! Dokąd ty idziesz? Gdzie ty pójdziesz?

Pastor zatrzymał się na chwilę.

— Żono! — rzekł — idę drogą obowiązku!

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 18 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Alfred Pokulski z Lozachowa, August Nowiński z Halicza, dyr. Zygm. Korczak Wierzchowski z Krosna, Kazimierz Holtz z żoną z Warszawy, Anna Saubra Kochanowa z Łańcuta, nadpor. Filip Kochański. Stanisław Kochański, rotm. Władysław Słonecki z Tarnowa, Salomea Remberg z córką z Warszawy, Bronisława Lipowska z Krynicy, Marta Kotkas z matką z Nowo-Braslika (Król. Pol.), Dora Katz z Trybuchowiec, dr Wojciech Nowak z Wiśnicza, Jan Adamek z Rajczy, prof. Stefan Ossowski z Krakowa, por. Jan Siwiec z Jarosławia, por. Ludwik Krauss, por. Oskar Behron z Wiednia, Adam Ciszewski z Ohobendy (Król. Pol.), Stanisław Dubroszczyk z Częstochowy, Jerzy Krempel z Bielska, dr. Wanda Górska, Natalia Skrętomska z Radomia.

HOTEL CENTRALNY: Wacław Gruszczyński, Helena Nowakowska z córką, Bolesławowie Mierczyńscy z Warszawy, Tadeusz Czerniawski, Stefan Chmielewski z Warszawy, Ferdynand Herzog z Jarosławia, Jerzy Fevre z Paryża. Rudolf Schollmayer z Nowego Iczyna, Edgar Klein z Rowersdorfu (Śląsk austr.), X Hipolit Zieliński z Kalisza, Emanuel Gryer z Cieszyna, Antoni Zaspal z Blichu.

HOTEL SASKI: L. Lisicka z Warszawy, J. Mehrer. H. Beyler z Wiednia, J. Chmielewski z Wilna, F. Pollak z Drezna, Wł. Palladin z Moskwy, F. Eikuller z Katowic, J. Niemirowska z Warszawy, T. Lang ze Lwowa, M. Löwbeer z Wiednia, E. Kleski z Werbiąż, A. Jasser ze Lwowa, R. Schollmayer z Czech, W. Schaal z Halli, R. Pogoda z Prus, M. Fuchs z Berna.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 18 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 276·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 270·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 265·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 241·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 95·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·85 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 493·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·—. Palffy 40 zł. 225·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 32·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. pre. m. kolej. po 400 fr. 185·50. Tureckie oblig. prem. kolej. % 185·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 517·—.

Berlin 18 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 18 sierpnia. Renta 3-proc. 98·15. Mąka 33·35.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.